CZĘŚĆ XXVI. № 91. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{1}{13}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg $\frac{\text{30 Listopada.}}{\text{12 Grudnia.}}$

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE 23 Listopada, wykreślony zostaje za spisów zmarły Naczelnik artylleryjskich garnizonów, okręgu Syberyjskiego, Jenerał-major *Iwanow*— 21 tegoż m. Wojenny Gubernator Tiflisu, Jenerał-porucznik *Frajko* mianowany ozłonkiem Rady Wojennej.—Wojenny Naczelnik gubernii Lubelskiej, Jenerała-porucznik *Hurko 1*, mianowany Naczelnikiem Zarządu cywilnego Zakaukazskich prowincyj- — 18 t. m. Dowodzca 1 brygady 3 dywizyi floty Kontr-admirał *Koltowskoj* mianowany Dowodzcą 3 brygady tejże dywizyi.

— Przez rozkaz CESARSKI z d. 19 Listopada Jenerał-major korpusu jnżenjerów Dróg Kommnnikacyi *de Witte 1*, otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą całkowitą, według ustawy.

— 9 Listopada Ober-kwatermistrz Kaukazskiego oddzielnego korpusu, Jenerał-major *Iwanow* najłaskawiej mianowany Naczelnikiem Prowincyi Kaspijskiej, a Naczelnik 1 brygady 16 dywizyi pieszej Jenerał-major *Żerebcow 1*, Członkiem Rady Głównego Zarządu kraju Zakaukazskiego.

Warszawa.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, zwracając łaskawie uwagę Swoję na klasztor Zgromadzenia XX. Paulinów w Częstochowie, Najmiłościwiej przeznaczyć raczył rubli sr. 11,254 kopiejek 34½, na uporządkowanie placu i góry, na której tenże klasztor jest postawiony. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 26 Listopada. Donoszą z Walmer Castle, gdzie w tej chwili bawi Królowa, że J. K. Mość niepojedzie tej zimy do Brighton, gdzie dotąd panuje skarlatyna i że Dwor uda się wprost z Walmer do Windsor.

— Jenerał - porucznik sir Hudson Lowe mianowany został dowodzcą 50 pułku piechoty na miejsce zmarłego sira Georges Walker.

— Gazeta *Observer* twierdzi że sir Rob. Peel przekonawszy się o nietrafności ruchomej skali cła od zboża przywozowego, ma wnieść *na* przyszły Parlament projekt cła stałego od 6 do 8 szylingów za kwarter.

— Rząd wydał już rozkazy względem uzbrojenia okrętu w celu sporządzenia karty pobrzeży Chińskich, na których są położone porty otwarte dla handlu angielskiego. Okręt *Samarang* od 26 dział, przeznaczony na to został pod wodzą biegłego w tym przedmiocie Kapitana Belcher.

— Jeden oficer marynarki angielskiej pisze z Chin co następuje: Cesarz jest zupełnie zadowolniony z ostatnich układów i zapytuje, azali może być pewnym dobrego przyjęcia dla mandarynów, których zamierza posłać do Dworu Londyńskiego. Admirał miał odpowiedzieć, że ci posłowie będą jak najlepiej przyjęci i że fregata angielska jest na usługi dla odwiczienia ich do Londynu. Tym sposobem mielibyśmy wkrótce poselstwo Chińskie przy Dworze naszym.»

— Podług gazety *Globe* okręt angielski *the Adventure*, kapitan Allen, zatrzymany został w Oporto, w chwili kiedy miał wyjść pod żagle. Uwoził on brzęczącą monetę portugalską, która jest towarem zakazanym.

— Domy z lanego żelaza coraz więcaj wchodzą w mo-

dę w Anglii. Dom z tego materyału o trzech piątrach i 10 do 12 pokojach, niekosztuje nad 1000 funt. sterl. (25,000 rubli ass.) a może być rozebrany i przenoszony z miejsca jednego na drugie kosztem nie przewyższającym 25 f. st.

Paryż 26 Listopada. Umarł nagle xiążę de la Motte Houdard udając się w pojezdzie do dobr swoich.

— Akademija sztuk na wakujące miejsce po P. Cherubini obrała 19 b. m. P. Onslow, z liczby czterech kandydatów których dawniej wymieniliśmy. Głosujących było 36, i za powtórnem głosowaniem P. Onslow otrzymał 19 kresek.

— P. de Humboldt ndzielił Akademii Nauk list P. Alderson, podług którego nowo wymierzony poziom Morza Martwego okazał się być o 427 metrów niższym od Morza Srodziemnego.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Ostatnia poczta zagraniczna przybyła w nader opoźnionej porze. Daty są: z Paryża po 28; odebrano tam wiadomość, że Xiążę d'Aumale przybył do Algeru 19 Listopada. — Z Madrytu nowiny dochodzą 24 t. m. 21 Espartero z wojskiem wyruszył do Barcelony na uskromienie powstania, a 22 korstezy zostały odroczone. 20 wybuchnęło było powstanie w Walencyi, ale nazajutrz zostało stłumione.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 27 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m.	$37\frac{5}{16}$, $\frac{3}{8}$ pens.
— Amsterdam	———	190 cens.
— Hamburg	———	$33\frac{3}{4}$, $\frac{4}{5}$ szel.
— Paryż	———	398 cen.

KRYTYKA.

I.

LISTY DO WYDAWCY.

«Czytałem list Pana Gerwazego Bomby pomieszczony w Numerze 88 Tygodnika, a lubo niemogę w całej zupełności podzielić zdań Szanownego Szlachcica z Polesia, jednak niejestem slepy na bardzo wiele pięknych i pożytecznych myśli, tém bardziej, że są zastosowane do potrzeb czasowych. Niezmiernie nas pocieszyło to odezwanie się myślącego człowieka, bo niemasz pożądańszej rzeczy dla piszących nad sąd bezstronny takiej osoby, któraby, niemając żadnych uprzedzeń literackich, mogła wręcz i bez ogródki powiedzieć prawdę. W tym celu czytaliśmy nieraz w Pańskim Tygodniku najgorętsze prośby celniejszych naszych pisarzy o krytykę bez pobłażania, ale i przesady. I jeżeli mój głos może mieć jakie znaczenie. tobym się ośmielił prosić tak szanownego P. Gerwazego, jak innych ludzi światłych, aby raczyli brać udział w naszém pismiennictwie, bo inaczej cała krytyka chcąc niechcąc musi z ostatniej konieczności spaść na kilka imion, które jeśli by się nieodezwały o nowo-wychodzących xiążkach, toby głuche o nich panowało milczenie, co być niemoże bez szkody i piszących i czytających. Chociaż P. Bomba chce się podać za prostego szlachcica, jednak zbyt jasno widać literata mającego swoję teorię i swój sposob widzenia rzeczy: co w prawdzie jest konieczną potrzebą w krytyku, ale należy wchodzić i w sposób widzenia drugich i niemożna bez żadnych dowodów nakręcać wszystkich do najdrobniejszych szczegółow swego *Widzimi* się: bo skąd pewność, że się niemyli, zwłaszcza, że my nawet z najlepszych chęci możemy wpadać w przesadę tych principiów, które mogą być w sobie dobre, prawdziwe i pożyteczne: co właśnie zdarzyło się, wedle naszego zdania i szanownemu P. Gerwazemu. Niemyślę zbijać całego artykułu, bo niech *za üderzeniem w stół odezwą się nożyce*, jak mówi Recenzent: do mnie tylko należy odpowiedzieć na zarzuty wyraźnie mi uczynione z powodu krytyki *Obrazów z życia i podróży*.

W cale niemamy potrzeby taić, że szczerze sprzyjamy Autorowi *Obrazów:* ale któż może być obojętnym dla tego znakomitego pisarza, który tyle się zasłużył pismiennictwu, i tak wielkie obudził spółczucie? Jednak ta przychylność, ile przynajmniej sam wiedzieć mogę, niestała się przyczyną *macierzyńskiego pobłażania.* Ze szczerą sumiennością i miłością dobra wspólnego przebiegłem po krótce wszystkie rozdziały i o każdym bez wahania się i

przymusu dałem wedle możności mojej stanowcze zdanie. Szanowny Recenzent lubo powstaje na krytyki nic niedowodzące i niewyrozumowane, a pełne ogólników, jednak bynajmniej niestarał się obalić naszego sądu dowodami, co może poszło z przyczyny mnóstwa rzeczy o których miał pisać, tylko używa toku ogólników często nawet niemogących się roztrzygnąć rozumowaniem; postrzega bowiem w mojej krytyce jakiś *ton*, ogólniki i widoczną wymuszoność, a stąd wnosi, że pisałem przeciwko własnemu przekonaniu. Gdyby był mój dostojny antykrytyk wykazał te ogólniki i te ślady wahania się po szczególe, wtedy byłbym w stanie dokładnie odpowiedzieć; a teraz muszę przestać na oświadczeniu, że wcale niewidzę w mej Recenzyi nic podobnego i napisałem ją bez wahania się jednym prawie pociągiem pióra w pośród przyjemnego wrażenia: jak równie niepostrzegam ani w stylu, ani w sposobie rozumowania rożnicy od krytyki na *Religijne Poezie*, którą nad wartość pochwalił wyrażnie na mnie łaskawy Recenzent. Spór w tych rzeczach daremny, zostawmy przeto sądowi czytelników. Jeżeli zasady naszej wiary niezawsze wymagają odkrywać prawdę, gdyby była niewmiejscu, albo zamiast korzyści przynosiła bez potrzeby szkodę, to nigdy jednak niedozwalają dopuszczać się umyślnego kłamstwa. Każdy sąd ludzki może być mylny, a tém bardziej mój i oto wcale niespieram się z szanownym Panem Gerwazym: lecz powodowany dobrém powszechném, rozsądną przyjaźnią dla autora i nauką wiary, pisałem wedle przekonania i miałbym sobie za zbrodnię tak publicznie kłamać, czyli, co jedno, wychwalać to, cobym w duszy potępiał. Jeślim wyrzekł, że znajdą się inaczej myslący, to niepochodziło z wahania się, ale z słyszenia zdań przeciwnych, które jednak nietrafiły do mego przekonania. Co się tycze także ogólnego i na dowodach nieopartego zarzutu, że *Obrazy* niezajmują dla braku rysów wydatnych i myśli wielkiej, że tylko snują się tam zmienne i lekkie obrazki: musimy przypomnieć; że wydatne rysy znajdzie szanowny Recenzent w charakterystyce rożnych osób, a co do myśli wielkiej, tej zapewne niezaprzeczy w samym zamiarze opisania rzeczy swoich, dokonanym z taką swobodą i trafnością: nawet te lekkie i jak w podróżach zmienne obrazki nie są do pogardzenia, bo wchodzą wskład ogólnego obrazu, bo często mała drobnostka więcej odkrywa charakter osób, lub fizyonomię i zwyczaje kraju, jak najdłuższe filozoficzne rozprawy. Stąd mię *Obrazy* zajęły osobliwie przy swoim duchu religijnym i sądzę że stanie przy mnie liczba czytelników daleko większa od tej, któraby się chciała nudzić z szanownym Panem Gerwazym. Zresztą ani Pan Kraszewski niezamierzał pisać coś arcyważnego w tém dziele, ani odsłaniać jakieś dotąd ukryte prawdy, ale tylko w miłej prostocie malować swą ziemię; ani ja podawałem tę pracę za arcydzieło stanowiące jakąś epokę, ani przed temi obrazami upadałem na twarz, ale tylko przyznałem trafność i wielki wdzięk tych malowideł, czyli dobre wykonanie założonego przez autora celu. Cała ta zbyteczna surowość, która się zmienia w niesprawiedliwość, wypłynęła z głównej zasady Pana Gerwazego, że trzeba tak pisać aby dzieło przetrwało wieki. Nieprzeczę, że jest cóś prawdziwego i pożytecznego w tej zasadzie, bo przynajmniej może skłonić miłością własną do wypracowania dzieł wedle możności: jednak to niemoże stanowić zasady i głównego celu piszących. Cel główny powinien mieć na widoku nie sławę nieśmiertelną, czyli *przetrwanie wieków*, ale pożytek i dobro tych dla których się pisze: każdy wiek i każde miejsce mają swoje potrzeby z których przejściem musi ustać interes dzieł w tym względzie pisanych, ale zdziałany przez nie pożytek, ale skierowanie myśli ogółu na drogę prawą, ale wytępienie wad i przesądów, a wzbudzenie zachwytu w dobrem, stanowi dla myslącego i bogobojnego człowieka najsłodszą nagrodę i cel najpożądańszy, bo wie, że danego talentu niazakopał i że otrzyma jako *dobry sługa* obfitą zapłatę w niebiesiech. A potém trzeba bardzo być młodym i zupełnie niedoświadczonym, a do tego w poetycznej gorączce miłości własnej, żeby mysleć o przetrwaniu wieków. Widzimy z doświadczenia, że ledwie trzy lub cztery imion uszło niepamięci i niestraciło do dziś dnia ceny: skądże przyjdzie zuchwalstwo kuszenia się o rzecz niepodobną, zwłaszcza, że prawdziwym jeniuszom skromność towarzyszy? Widok Bibliotek może w tym względzie rozczarować najzuchwalszego śmiałka. Moj Boże, co tam nauki, pracy, głębokich rozumowań, najsilniejszych uczuć i niezaprzeczonej poezii leży w niepamięci, bo czyż może się nazywać pamięcią, że jakiś nudny biblioman wie ich tylko nazwiska? Czytelnikami jedynemi i codziennemi mole, a bardzo rzadko jaki Antykwariusz, co z nich szuka pokarmu bądź do romansu, bądź do czego innego, a popełniwszy kradzież, wcale niemysli o nieboszczykach rozprawiać. Oj, przetrwanie wieków! Wielka basnio! A nawet ci wybrani, którym się udało osiągnąć ten cel wysoki, niemyśleli nigdy o nim: jak Homer i inni: bo to sławne pogańskie *Exegi monumentum aere perennius* wyrodziło się w głowach beletrycznych, samolubnych, wprawdzie nie bez talentu, ale sybarytów. O Biedni ci co dla sławy piszą, bo każda chwila może im ten ukochany cel odebrać. Wten sposób wszyscy baczniejsi nietknęliby się pióra, a tylko chyba niedoświadczona i ufna sobie młodość wystąpiłaby na scenę. Jestem pewny że pan Gerwazy to samo myślał, tylko źe pożytek położył za środek dla sławy, a jako za cel jedyny, za dowod niezbity dobrego dzieła, kładnie szanowny P. Gerwazy dwukrotne i trzykrotne czytanie bez nudy jakiej xiążki. W dziełach filozoficznych, lub ściśle naukowych może się to zdarzyć, bo przy pierwszém czytaniu niezawsze się pojmie i spamięta rzecz poważna: ale w dziełach lekkich, mających na celu upowszechnienie bądź jakiej pożytecznej prawdy, bądź jakich obrazów, charakterów i zwyczajów, trudno wymagać aby powtórnemu czytaniu

*

towarzyszyło zajęcie, bo tam w sposobie najprostszym i nienużącym wszystko się przedstawia i czytelnik od razu pojąwszy cel i myśl dzieła, co będzie robił w tem powtórzeniu, zwłaszcza, że ogrom xiąg nietylko odbiéra nadzieję przeczytania, ale nawet przejrzenia wszystkiego. Zgadzam się, że powtórne czytanie odkrywa najlepiej wady i zalety dzieła, bo wtedy interes niewłada i oczu nam niezasłania żadne oczarowanie, cała przeto machyneria jawnie się przedstawia: ale to krytyczny rozbiór, to dyssekcia trupa, a nie piérwotna przyjemność zachwytu. A potem przypuściwszy nawet zajęcie w powtórném czytaniu, to jeszcze niewypływa nieomylność zdania, bo jesli dzieło napisane czy o nas, czy o rzeczach blisko się odnoszących, czy wreście w naszem sposobie myślenia, albo w tej namiętności pod której zostajemy wpływem, wtedy bez względu na wartość dzieła przeczytamy je kilka razy: wszakże mogliśmy widzieć w naszej młodości, że Rynaldo Rynaldyni był chciwie przez młodzież kilka razy czytany. Chociaż obrazów nikt teraz może niezechce czytać raz drugi, ale pozmianie czasu i zwyczaju prędzej kto do nich zajrzy, jak do bardzo wystudowanych dzieł, bo erudycia i rozumowanie ulegają także przemianom, a obrazy rysowane z natury pozostaną jako typy ubiegłej przeszłości. Mamy tego dowód w każdej i w naszej literaturze, bo kto teraz czyta rozumowania Modrzewskich lub innych, co wielką w swoim czasie pozyskali wziętość, kiedy przeciwnie ubiegamy się za prostemi obrazami minionych wieków, a stąd słusznie dyariusze, pamiętniki lub inne pisma, w których bądź publiczne bądź domowe życie po prostu jest skreślone, nabrały w naszych oczach największą wagę, bo dokładniej od uczonych pisarzy lub urzędowych Historyków odkrywają i dzieje i stan wewnętrzny narodu: a w swoim czasie któżby te prace ośmielił się porównać z uczonemi dziełami? Nie idzie jednak za tém, abyśmy sądzili, że nietrzeba się uczyć a tylko puścić się na samorodność, bo każdej rzeczy nadużycie jest złe, bo ani sama wyłącznie erudycia, ani samo wylanie tego co się czuje lub widzi, nie utworzą nic pożytecznego i pięknego, ale te dwie rzeczy wzajem się wspierać powinny. Zdaje się, że każdy nieuprzedzony może widzieć wysokie ukształcenie autora obrazów, które się tak wyraźnie przeswieca; i do opisania bowiem rzeczy widzianych potrzeba wyższego i ukształconego sposobu uważania. Gdyby kto nielubił podobnego rodzaju pismiennictwa, dla tego jednak niemoże jego ważności zaprzeczyć: każdy wie z doświadczenia, że więcej lekka jak poważna Literatura rządzi umysłami i że w ten sposob jedynie Francia pozyskała prawo upowszechnienia mysli, czego wprawdzie nieraz okropnie nadużyła.— Co do encyklopedyczności, zgadzamy się, że w miernych talentach podobne rozstrzelenie władz umysłowych może być ich ruiną, ale znowu trudno mieć za złe, jeśli kto wielu rzeczom podoła, osobliwie kiedy ta Encyklopedyczność nie jest skutkiem smiesznego małpiarstwa, lecz wrodzonem natchnieniem, któż potępi jakiego literata znakomitego, jesli prócz pismiennictwa oddaje się muzyce, malarstwu lub nawet gospodarstwu? Tym bowiem sposobem orzezwia umysł i zapełnia chwile spoczynku pożyteczną zabawą. Z owoców ich poznacie ich. A potem u nas jeszcze nie pora narzekać na Encyklopedyczność. Sam Recenzent wykazał we wstępie wielkie ubóstwo nasze i zowie literaturę dzieckiem. I rzeczywiście jesteśmy zbyt jednostronni i więcej może potrzeba użalać się na zaniedbanie nauk, jak na ich przesadę. Jesliby czyj przykład zagrzał do nasladowania młodzież, to i wtedy niewidzę straty, ale korzyść: niech się uczą wszystkiego, byleby niepróżnowali, zwłaszcza, że tém usiłowaniem mogą się podnieść zaniedbane u nas talenta jak muzyki i malarstwa. Co się tycze zmarnowania zdolności, smiało powiemy, że tylko padną w tę przepaść ludzie mierni, z których w każdym innym kierunku nicby znakomitego niebyło: prawdziwy bowiem talent, a tém bardziej Jeniusz, nietylko że kuszeniem się o tę Encyklopedyczność nabędzie potrzebnego wyobrażenia o wszystkiem, ale bynajmniej niestłumi w sobie przeważającej zdolności, bo go skłonność silna, którą Bóg wlewa do jakiego przedmiotu, oświeci o jego głównej pracy, i zmusi do najgłębszego uprawiania najmilszej sobie rzeczy. Zdziwiłem się, że tak krótkie i skromne wspomnienia o życiu Autora obrazów, mogły uledz surowej krytyce: gdyby to niebył nawet P. Kraszewski, co tak silny wpływ wywarł na piśmienniatwo nasze, gdyby zupełnie nieznany pisarz wystąpił ze wspomnieniami swemi, to byśmy i wtedy niemogli bardzo powstawać: tak bowiem rzecz naturalna, przy opisie miejsc, gdzieśmy czas jaki, a tém bardziej młodość spędzili, przywodzić na pamięć wypadki naszego życia, że i brudno się gniewać i trudno się nudzić, zwłaszcza kiedy wziętość imienia podwaja interes. Co do mnie, lubię nadzwyczaj każdą Biografię choćby najprostszego i najmniej zajmującego człowieka: w życiu bowiem jakiémkolwiek, ale szczerze opowiedzianém, mieści się i zajęcie i nauka. — Dziwi się dostojny mój Antagonista, że *ludzie zdaje się z gustem chwalą Kontrakty Dubieńskie* pragnie bowiem poprawę główniejszych występków poruczyć samej Policyi micjscowej. Nic zbawienniejszego i nic godniejszego uwagi piszących nad tę chęć ślachetną Recenzenta, aby w literaturze panowały przyzwoitość, gust i czystość nawet i wtedy kiedy autor zstępuje do najniższych szczebli moralnego upadku człowieka: jednak z przyczyny częstych w tym względzie sporów wymaga ta zasada choć krótkiego wyjaśnienia, aby zapobiedz i niesłusznym zarzutom i haniebnym przeciwko niej wykroczeniom. Z całej duszy nienawidzę tej mody wyprowadzania na jaw obrzydliwości ludzkich, tego niecnego upodobania w rozbieraniu zbrodni, tego wtajemniczania we wszystkie sposoby i sztuki czarnego występku; jest to uczyć złego a nie odstręczać. Przez to bowiem upowszechnienie i jakąś głosność wydzierają wstręt i zgrozę które Bóg wlał w serca ludzkie do szkaradnych czynów

Wtym względzie byłby winien pisarz, któryby szczególne i rzadkie zbrodnie wprowadzał na scenę w anatomicznym ich rozbiorze: bo to wyraźne zgorszenie czytelników. Albo gdyby kto chciał malować przeszłość lub terazniejszość jakiej krainy z dokumentów i spraw kryminalnych, toby naturalnie przedstawił mordy, gwałty i rozwiozłość, co rzeczywiście byłoby krzywdzącém narod, nie prawdziwem i psującem obyczaje. Lecz kiedy jakie wady są upowszechnione w kraju, kiedy od wszystkich, a nawet od dzieci widziane codziennie, wtedy czemu niebyłoby wolno powstać na ich potępienie? W ten sposob i w kazaniach nienależałoby powstawać na zbrodnie, chociażby całą parafię objęły. Zupełne oddanie się kartom, tyle szkodliwe i kieszeni i sumieniu i przemianie koniecznie potrzebnej wyobrażeń, czy może wytępić Policia? Cóż jest *potrzebniejszego i ważniejszego dla społeczności* nad wyrugowanie tej ledwie nie powszechnie grasującej wady? Sądzę przeto, że pisarze gorliwi o dobro towarzystwa mają obowiązek powstania na złe skłonności, w prawdzie niewyjątkowe, ale jawne i upowszechnione, a to nie w rozbiorze zbyt drobiazgowym, nie w pokazywaniu sekretów i tajemnic występku, niewjakiemś upodobaniu malowania: ale w umiarkowaném oburzeniu, więcej ogólnie jak szczególnie, więcej wykazem okropnych następstw, jak scisłą charakterystyką zbrodni: słowem, trzymać się należy w przyzwoitych granicach i przystojności i miłości bliźniego. Lecz ten zarzut wcale niemoże się stosować do artykułu *Dubno w czasie Konkraktów* i prawdziwie nieumiem wytłumaczyć sobie tego zaskarżenia, tylko, że szanowny Recenzent zrażony tytułem Kontraktów nieczytał tego obrazu niechcąc kalać swej wyobraźni w przewidywanych niesłusznie brudach, bo właśnie ten artykuł odpowiada wszystkim warunkom założonym przez swiatłego Recenzenta. Oddaję to pod sąd wszystkich czytelników najbardziej nawet drażliwych. Cóż bowiem mieści się w tych kontraktach tak obrażającego przystojność? — Z początku autor przedstawuje zewnętrzny pozor miasta wczasie spokojnym, a potém wczasie zjazdu kontraktowego, co doskonale i malowniczo oddał, jak może każdy osądzić niemasz tam nie brudnego i nieprzystojnego. Potem przedstawia nam równie malowniczo wjazd rożnych osob i natręctwo żydów, cóż i w tém może być gorszącego? — A jeśli z przystojném i slachetném oburzeniem powstaje na dłużników, co pędząc życie w zbytku niemyślą o wierzycielach, jeśli wprowadza rozrzewniający przykład uciśnionej wdowy, jesli podnosi głos przeciw obłudzie i obmowie, które rzadko jaki dom omijają, jeśli przemawia za włościanami, których odłużeni dziedzice oddają posesorom znanym ze swego ucisku dla poddanych, ale płacącym więcej od innych: to niewiem czy to można nazwać gorszącem, co rzeczywiście przynosi zaszczyt autorowi, a może sprawi jaki pożytek czytelnikom. Zwłaszcza, że nigdzie się niewdaje w zbyt drobiazgowy rozbiór tych wykroczeń, a tylko, wedle słów P. Gerwazego, *smaga rózgą satyry te wady i oburza się na te zbrodnie, dla których na tym ziemskim padole, ludzie albo niemogli obmyslić kary, albo wymyslili zbyt słabą.* W prawdzie znajdujemy wzmiankę o przyjeżdżającym szulerze i o szlachcicu, który swoję chciwość na pańskie obiady i wino płaci pożyczeniem pieniędzy na wieczne oddanie: ale to są tylko wzmianki bez żadnego nurzania się w obrzydłem szulerstwie i pijaństwie i bez żadnej w świecie nieprzystojności. Wreście kończy dziwnie malowniczym i trafnym obrazem rozmów i zabaw kontraktowych, gdzie ani jadu, ani obrazy towarzyskiej grzaczności nie dojrzy nawet ostrowidza oko. Prawdziwie ten doskonały obraz tak wierny a tak czysty, trzezwy, że nawet w czasach największego paryzmu niemógłby razić najdrażliwszego ucha.

Zyczyłbym, aby ta odpowiedź, do której byłem wiedziony sumieniem, niezrażała Szanownego Pana Gerwazego od częstego udzielania swoich pomysłów: bo mimo różności zdań nieroźnimy się w dobrym i głównym celu kierowania naszego pismiennictwa po drodze wiary, a tem samem cnoty. Nietaimy nawet, że czujemy wielką słabość dla szanownego obywatela z Polesia, bo tyle pięknych myśli w swych gruntownych zasadach objawił nie z jakiej prywaty, ale jedynie w chęci pożytku. W ogóle mówiąc o polemice, spierajmy się w miłości i zgodzie, aby te spory niewyrodziły dziecinnych zajść i rozdwojeń, lecz tylko wyjasniły prawdę przez wszystkich poszukiwaną.

Otożem się rozpisał! niech mi łaskawy Wydawca przebaczy, bo choć miałem zamiar krótko odpowiedzieć, jednak mimowolnie pióro uniosło. i t. d.

Z. Kostrowiec.

II.

Wielmożny Mosci Dobrodzieju.

«Przekonany jestem że czynię Pańskiemu Tygodnikowi przysługę, zanosząc do Pana prośbę o umieszczenie w nim, wypisanego poniżej, wyjątku z listu pana Michała Grabowskiego do mnie; zdanie albowiem tego tak znakomitego Estetyka o ukazujących się pismach i pisarzach wywiera w każdym razie wpływ pożyteczny na stan obecny naszej literatury.

Mam honor być i t. d.

Kazimierz Bujnicki.

Dagdy.
d. 20 Listopada 1842.

WYJĄTEK Z LISTU P. M. GRABOWSKIEGO DO WYDAWCY RUBONA.

«Przeczytałem jednym tchem *Rubona*, a jeżeli nie pod świeżem wrażeniem odpisuję, stało się to z przyczyn całkiem nie zależnych odemnie, bo przez trzy tygodnie prawie oderwany byłem od moich spokojnych i najmilszych dla mnie literackich zatrudnień. — Bynajmniej to jednak nie zgładziło pamięci żywej przyjemności której doświadczyłem doczekawszy się nakoniec tego zajmującego zbioru; nie tylko bowiem zwracałem uwagę na pojedyncze utwory, jak raczej na duch i umysłowe usposobienie, które cała prowincja nad-dźwińska raz pierwszy w literaturze obecnej objawia. Niepodobna więc było niezostać w najwyższym stopniu uradowanym. Koło pracowników którzy złożyli się na Rubona jest wprawdzie szczupłe, ale wynagradza się to aż nadto tem, że prawie nie spotkałem między niemi nikogo coby w swoim rodzaju nie godzien był uwagi, a co w podobnych zbiorach jest wielką nadzwyczajnością. — Z tego już jednego względu wyznać można że Rubon dobrze zaczyna i że ma prawo obudzić najpiękniejsze nadzieje.

«Materjały historyczne dostarczone od hr. A. Platera nie są zapewne najwyższej wagi, ale nie mniej szacowne odkrywają nowego miłośnika starożytności krajowych, który w tym charakterze ma przed sobą rozległe pole użyteczności, gdzie właśnie powoli i cząstkowie zdobywają się najwyższe zasługi.—Sprawiedliwie zrobiłeś pan z tego oddział *rzeczy potrzebnych* i spodziewamy się że *Rubon* nie tylko będzie składem takich materjałów, ale co ważniejsza, obudzi miłość takich poszukiwań i pomnoży klassę tych pracowników na mało uprawnej dotąd niwie starożytności Inflant i Białej-Rusi. Oddział *użytecznych* składający się tą razą z jedynej ale pięknej rosprawy Pana Wyżyckiego, raduje nas także jako zapowiednia, że za rozszerzeniem tego oddziału, nie tylko dostawać będziemy wiarogodne wiadomości o stanie rolnictwa i przemysłu w tamtych prowincjach, ale że nawet to pismo zbiorowe przyczyni się do obudzenia i podtrzymania takowego u Panów ruchu.— Oddział *rzeczy przyjemnych* najobfitszy jest i bezsprzecznie najważniejszy. Podobały się nam dwa wiersze Pana Chrapowickiego. Zda się nam zgadywać w nim prawdziwego poetę; to samo powiemy o Hrabi Michale Borchu.— Poezja którą umieścił w Rubonie jest pięknem ukazaniem w półcieniach fantazii przeszłości miejscowej; podobały się nam prawie wszystkie te obrazy a szczegolniej poetycki język śmiały i świeży. Nie śmiemy śpieszyć się ze zdaniem, ale z wielką ciekawością wyglądamy dalszych utworów nowego poety. Z największą roskoszą ujrzelibyśmy wyraziciela przeszłości dziejowej Inflanckiej jakowego sobą hrabia Borch zapowiadać się zdaje..... Pan Groza przysłużył się piękną powiastką *Rubonowi*, lecz nawzajem powiedzieć można że tradycja Biało-Ruska ukazała Panu Grozie najstosowniejszą dlań formę utworu. Tę bajkę mam za najpiękniejszą rzecz jaka z jego pióra wyszła. Już pisałem o tém do Pana Grozy i namawiałem go usilnie ażeby odkrywszy (może przypadkiem) jak doskonale zdolny jest obrobić *Skazkę* gminną wziął się do tego systematycznie. Jest to rzeczą niemałej wagi zgadnąć swój wrodzony talent; jak też największą korzyścią literatury kiedy zdolności pisarzy użyte są przyzwoicie. Jak np. szczęśliwym jest wypadkiem że Pan Odyniec wziął się u nas za tłómaczenie, że P. Siemieński wydaje *Piosennika*, to jest tłumaczy piosnki ludu rozmaitych krajów?! tak samo pożądaną byłoby rzeczą żeby P. Groza dał nam kilkanaście poematów jak Maryna. — Dopiero powiedzielibyśmy że wiemy co to jest bajka gminna; bo dotąd w redakcji nieudatnej, podania te niemają rzetelnie poetyckiego znaczenia. Nic może nie jest rzadszym jak dobry tłumacz poezii. Jest to rzecz którą niektórzy mieli nawet za zupełnie bajeczną, za bezprzykładną. Jednakże tak nie jest; dowodzą tego właśnie ci trzej poeci nasi których nazwałem, i nie jest jednym z ostatnich śladów kwitnącego stanu obecnej pięknej literatury naszej, że posiadamy trzech takich pisarzy. Bez tych jednak osobnego powołania ludzi, nigdybyśmy pojąć niemogli utworów poetyckich, które byłyby w swiecie sztuki, ale nie dla nas. Tak ilekroć słyszę jaką pieśń gminną (np. dziś czytając *Odgłos pieśni ruskich* Czelakowskiego) chciałbym żeby ją przetłumaczył Siemieński, owszem sam oryginał mnie nie zaspokoi; bo widziałem że Siemieński w najdosłówniejszem tłumaczeniu tworzy, i dopiero jego słowy pieśń gminna, lub dziejowa, w całym swym wdzięku jaśnieje. Tak jak Siemieński do pieśni, tak Groza okazał mi się szczególniej usposobionym do bajki, i dla tego pierwszy w Rubonie niewypowiedzianie mnie zajął i t. d.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Ноября 30-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ